113. Kraków, piątek 26 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

administracya: Kraków, Sławkowska 29.

[Pre]numerata miesięczna:
[z odsył]ką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Towarzysze! Robotnicy! Gotujcie się do obchodu święta 1 Maja!

Baczność Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę dnia 28 kwietnia o godzinie 10 przed południem

odbędzie się

w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. Pierwszy Maja 1907.
2. Wybory do parlamentu.

Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie na to zgromadzenie jak najliczniej!

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Błazeństwa stańczykowskie.

Nowe pióro sprawiła sobie redakcya „Czasu“. Obok ponurej blagi dotychczasowych redaktorów, słychać teraz w organie stańczykowskim wesołe drwiny z publiczności. O socyalistach zaś i socyalizmie łże się tam bez wszelkich już ceremonij, kłamie się jak na konkurs.

Próbką takich drwin z publiczności jest artykuł p. t. „Chudy program“, gdzie o roli socyalistów w parlamencie czytamy:

„Poza kwestyą powszechnego głosowania, socyaliści w Izbie austryackiej brali tylko udział w obstrukcyi niemieckiej — sami dotychczas nie wiedzą na co i dlaczego? — uczestniczyli dalej we wszystkich parlamentarnych skandalach i awanturach. Z samodzielnych ich akcyj można naprawdę wymienić tylko gorące zajęcie się losem ks. Luizy Koburskiej, rehabilitacyą eksporucznika Mataczicza, tudzież zniesieniem kurateli nad panią Odilon“.

I więcej niczego nie robili socyaliści przez lat dziesięć w parlamencie austryackim? Doprawdy?

A walka ich z militaryzmem, a wpływ na sprawy kolejowe, przemysłowe? A wnioski i akcye o ubezpieczenie robotników na starość?

Ochrona swobód politycznych tylko u socyalistów znajdowała zainteresowanie się, bo wszyscy inni wołali jeszcze o prokuratora i policyę.

Stanowisko, zajęte przez socyalistów przeciw klerykalizmowi, niejeden okrzyk gniewu wyrwało z ust „mechesów“ w „Czasie“...

A obrona strejkujących chłopów, walka o zniżenie podatków pośrednich (cukier), lub wojna o czystość wyborów, krytyka biurokracyi, zarówno jak współudział w pracy nad budową kanałów i regulacyą rzek, to wszystko nie istniało.

Tylko Ludwika Koburska i pani Odilon zajmowały jedenastu reprezentantów robotniczych!!

I taką wesołą blagę drukuje „Czas“ jako artykuł wstępny, podczas kiedy ona nadawałaby się raczej na szpalty „Bociana“...

Ale trudno, na to akcyonaryusze „Czasu“ kupują sobie „pióra“, aby one okłamywały świat, choćby najbezczelniej. Im który z tych panów bardziej się w tym zawodzie odznaczy, tem lepszą pensyę dostanie, tem pożądańszy on jako pismak...

Nowe „pióro“ chce zapędzić w kąt dotychczasowe blagi „Czasu“, chce wziąć rekord w wesołych drwinach. Socyaliści, wedle niego, to jacyś romantyczni rycerze, uwalniający tylko nieszczęśliwe kobiety z pod kurateli.

A jednak to zmniejszanie zabawne swego wroga jest niemądrem i niepolitycznem, bo nikt nie zrozumie, dlaczego wszystkie siły musi rząd, szlachta, burżuazya wytężać, aby zwalczyć kilku naiwnych i nieszkodliwych utopistów!...

Błaznowanie na temat socyalizmu pokrywa źle i nieszczerze trwogę i nienawiść wobec organizacyj robotniczych.

Zgromadzenie przedwyborcze podurzędników i sług państwowych w Krakowie

odbyło się w środę 24 b. m. wieczorem w cyrku Edisona. Sala i galerya szczelnie się zapełniły podurzędnikami, woźnymi itd. z poczty, sądu i krakowskich innych urzędów państwowych. Liczne mundury i czapki urzędowe nadawały zgromadzeniu znamienny wygląd zewnętrzny.

O godz. 8·15 zagaił zgromadzenie p. Tułasiewicz (z poczty), na którego propozycyę zostali wybrani przewodniczącymi pp. Lohner (z poczty) i Ratyński (z sądu), sekretarzami pp. Łeńko (z sądu) i Karp (z poczty), poczem p. Tułasiewicz w obszernym referacie przedstawił cel zgromadzenia. Stwierdził on, że słudzy rządowi są także obywatelami (Oklaski), mają prawo zabierać głos w sprawach politycznych i mają obowiązek porozumieć się z sobą przed dniem wyborów, który ma być dniem sądu, dniem zapłaty, aby solidarnie do celu zdążać. W urzędach nie wolno nam polityki uprawiać; co się dzieje w murach urzędów, to rzecz zupełnie inna. Ale poza urzędem jest sługa rządowy obywatelem. (Oklaski). I przyjdzie dzień, w którym społeczeństwo pozna, że my nie jesteśmy jego ciężarem, lecz pracujemy dla dobra społecznego. (Oklaski). Z chwilą, gdy zostało nadane czteroprzymiotnikowe prawo głosowania (Oklaski), parlament stanowimy my, lud. Przedtem widzieliśmy posłów lamentujących nad nędzą złotokołnierzowców, księży i wdów po ekscelencyach. Teraz, przy równem prawie wyborczem, parlament musi być inny, musi się zająć i naszą dolą.

Mowca charakteryzuje działalność poszczególnych stronnictw w parlamencie, w odniesieniu do żądań i potrzeb podurzędników i sług państwowych. Wykazuje, że Koło polskie nie wogóle dla ludzi pracy nie robiło, a wszystko, co słudzy państwowi otrzymali od rządu, zawdzięczyć mają wyłącznie posłom socyalistycznym. (Żywe oklaski). Zajmował się trochę sprawami sług rządowych p. Pelelenz, ale bez energii i zupełnie bez rezultatu. Gdy rozpoczęliśmy bierny opór na poczcie, udaliśmy się do posłów z Koła polskiego, ale dostaliśmy kosza. (Okrzyki: Hańba!). Udaliśmy się więc do posłów socyalistycznych (Oklaski), którzy nam użyczyli energicznego poparcia. (Żywe oklaski). W Wiedniu w dniu 22 grudnia w pochodzie demonstracyjnym czarno-żółtych funkcyonaryuszów szedł na czele jako wódz poseł Schuhmeier. (Huczne oklaski). Dzięki energicznemu wstawieniu się posłów socyalno-demokratycznych otrzymaliśmy od parlamentu przynajmniej małe polepszenie bytu. Ale to nas zadowolnić nie może. Żądaliśmy wyrównania stosunku między certyfikatystami a niecertyfikatystami; rząd załatwił sprawę ze szkodą tych ostatnich, którym zamknął awans i w ten sposób rzucił kość niezgody między jednych a drugich; my żądamy, żeby tę kość niezgody usunięto, żeby certyfikatystom wliczano lata odsłużone w wojsku, a niecertyfikatysta niech także awansuje, gdy dojdzie do odpowiednich lat służby, niechaj mu awans nie będzie zamknięty. (Oklaski).

Regulacya z r. 1899 przyniosła krzywdę podurzędnikom i sługom pocztowym. Zamiast od dołu, zaczęto regulacyę od góry, pozostawiono zaś początkową płacę 800 K, która jest wprost szyderstwem wobec dzisiejszych stosunków drożyźnianych. Wprowadzono „ślepy awans“, tak, że awansując do wyższej klasy, pozostaje się wciąż na dawnej płacy. Dopiero w ostatnim roku uzyskaliśmy podwyżkę o 100—200 K i to dzięki posłowi Schuhmeierowi, ale gdy przed r. 1899 mógł sługa pocztowy w ciągu 12 lat służby dojść do najwyższej klasy, to dziś chcąc do niej dojść, musiałby 73 lat żyć, a 53 lat służyć! Tego wieku żaden z nas nie dożyje; odkąd służę na poczcie, szereg kolegów zmarł w daleko młodszym wieku na gruźlicę, inni skończyli w domu obłąkanych! Tylko ci, którzy w dniu regulacyi mieli po 1000 K lub 1100 K, mogli dojść do najwyższej klasy. Żądamy więc, żeby awans uzależnić od lat służby. (Oklaski).

Musimy się zjednoczyć, aby o własnych siłach dopiąć naszych żądań. Wyższa biurokracya nam nie pomoże, bo jeżeliby ktoś z niej ujawnił przychylność dla sług rządowych, zarazby wpadł w podejrzenie o „radykalizm“ i sprzyjanie „przewrotowi“. (Wesołość). Musimy wybrać takich posłów, którzy protestować będą przeciw naszym krzywdom, nie takich, którzy tylko przed wyborami obiecują, lecz tych, którzy zawsze konsekwentnie bronią naprawdę interesów wszystkich ludzi pracy. (Żywe oklaski).

Przewodniczący p. Lohner oświadcza, że na to zgromadzenie zostali zaproszeni wszyscy kandydaci krakowscy bez różnicy przekonań i wzywa ich, żeby zabrali głos.

Tow. **Daszyński** (powitany burzą oklasków, trwającą kilka minut): P. referent wskazał na konieczność łączenia się i organizowania, ażebyście panowie mogli dopiąć skromnych celów, które wyrażaliście w swoich petycyach do rządu. Do gruntownych wywodów p. referenta nie mam nic do dodania, chcę tylko zaznaczyć, że dziś już nie potrzebujecie się bać szykan za publiczne wystąpienia. Oto jest wielki rys demokratyczny naszego czasu, w którym zaczyna się szanować godność ludzką i obywatelską w robotniku, chłopie, słudze państwowym. (Oklaski). Przed 10 do 15 laty takie zgromadzenie w Krakowie byłoby niemożliwe. Wówczas musieliście się zbierać w małych lokalach, a jeden z was stawał przed drzwiami na czatach, aby pilnować, czy jaki szpieg nie idzie. Dziś wolność stowarzyszeń, zgromadzeń i prasy zawodowej objęła szerokie koła i dziś nie narazicie się na miano „buntowników“. Żaden przeło-

Z dni grudniowych.

Epizod z powstania moskiewskiego.
13

(Dokończenie).

K. P. Romanow, piękny blondyn, wesoły, towarzyski człowiek, subtelny i wrażliwy towarzysz, na którym można było we wszystkiem polegać, był zawsze, gdziekolwiek rzuciły go losy, duszą środowiska.

Gdy wieść okropna doszła do jego krewnych, jeden z nich udał się do cyrkułu arbackiego, policyanci jednak nie wpuścili go tam. Naprożno żądał widzenia się z komisarzem: zagrożono mu, jeśli nie odejdzie, rewolwerem i już skierowano nań zimną lufę ognistej broni. Wówczas krewniak Romanowa wpadł na myśl pochowania zabitego za pośrednictwem biura pogrzebowego Kotowa, które właśnie znajdowało się naprzeciw. Urzędnik zakładu udał się do cyrkułu, wysoko podniósłszy obiema rękami jak parlamentaryusz białą chorągiew — pozwolenie na wstęp, a spokany również przez lufę karabinową — z poświęceniem domagał się uznania swego prawa. Na drugi dzień razem z tym urzędnikiem przepuszczony został w celu poznania trupa i krewniak zabitego.

W szopie jakiejś pokazano mu pięć ciał. Trup Romanowa rzucił mu się w oczy odrazu: towarzysz mój zastygł wyciągnięty z zamkniętemi oczami; leżał rozebrany, rozzuty, z obnażonem ciałem; na lewym boku czerwieniała ogromna plama krwi zastygłej, jaskrawej, purpurowej krwi, wylanej z gorącego serca. Inne trupy leżały z zamkniętemi oczami, pokurczone strasznie, z męką na twarzy i w nienaturalnych pozach. Na ich ubraniach robotniczych i twarzach również purpurowiała jaskrawo zamarzła krew męczenników. Na ciele towarzysza mego było jeszcze kilka innych ran, a mianowicie na ręce i głowie rany od szabel i na brzuchu.

Na zapytanie, czemu Romanow leży wyciągnięty całem ciałem, a reszta przycisnęła ręce i skurczyła nogi ku brzuchom, zgarbiła się i skuliła, urzędnicy policyjni, otaczający krewniaka Romanowa, odpowiedzieli, że ten ostatni, rażony w serce, skonał widocznie odrazu, podczas gdy zaś, ranieni kulami, zmarzli na ulicy.

Był to wynik polityki Dubasowa: sanitaryuszów z komitetów obywatelskich rozstrzeliwano bez względu na przepaskę z krzyżem czerwonym, sanitaryuszów zaś rządowych nieszczęśni współobywatele nie doczekali się.

Dnia 31 grudnia o godzinie 8 rano naznaczone było nabożeństwo żałobne za Romanowa w cerkwi Wniebowzięcia na ulicy Wielko-nikickiej. Zakład pogrzebowy dostarczył zabitego trochę przed ósmą. Urzędnik zakładowy wyszedł na chwilę z cerkwi, by spotkać rodzinę nieboszczyka. Wróciwszy, dowiedział się z wielkiem zdziwieniem, że nabożeństwo zostało już odprawione. Gdy przybyła rodzina i przyjaciele, ósmej jeszcze nie było, wysoki i siwy sługa Boga najwyższego, Boga miłości i wszechprzebaczenia chrześcijańskiego wychodził już z cerkwi, a na pretensye krewnych odpowiedział tonem obrażonym:

— Tu nie kaplica pogrzebowa!

Rodzina uderzyła w prośby o odśpiewanie chociaż psalmów żałobnych. Pokorny pasterz Chrystusowy zgodził się nie odrazu i uległ wówczas dopiero, gdy do chóru krewnych i przyjaciół dołączył się wikary. Ciału Romanowa towarzyszono aż do Priesni, gdzie pochód zatrzymano: szło jeszcze bombardowanie Priesni. Rodzina zmuszona była wrócić, a ciało zabitego z trudnością dowiezione na miejsce spoczynku.

Pochowano go z honorami wojskowymi: przy huku wystrzałów armatnich, kartaczownicowych, karabinowych, rewolwerowych.

Na cmentarzu Wagańkowskim, w czwartym dziale, na prawo od wejścia stoi teraz skromny krzyż z napisem:

Student-technolog
KONSTANTYN PIOTROWICZ
ROMANOW.
Zabity 25 grudnia 1905 roku,

Śpij spokojnie, drogi towarzyszu!

Nadejdzie chwila, gdy na mogiły ofiar despotyzmu okrutnego, na których krwi wzniesiono gmach pierwszej konstytucyi rosyjskiej, przyjdzie prawdziwie już swobodny i szczęśliwy lud, aby wspomnieć was słowem dobrem:

Żegnajcie więc, bracia! Wy chlubnieście szli
Swą drogą szlachetną i mężną!

W sam dzień Bożego Narodzenia, w święto, którego mianem — pokój ziemi, a ludziom błogosławieństwo — starzy rodzice Romanowa otrzymali od towarzysza prokuratora 5-go oddziału moskiewskiego sądu okręgowego, Gordziałkowskiego, następujące zawiadomienie, datowane z dnia 19 grudnia st. st.:

Szanowny Panie! Do dostarczonego mi przez policyę materyału do dalszego śledztwa dołączony został list pański z 19 listopada, pisany do studenta instytutu technologicznego Konstantyna Piotrowicza Romanowa. Wnioskując z listu tego o łączących z nim Pana węzłach rodzinnych, uważam za obowiązek zawiadomić Szan. Pana o smutnym losie, który spotkał krewnego Pańskiego, sądzę bowiem, że będzie Pan wolał raczej poznać nawet wieści od tej niepewności, w którejby Pan mógł przebywać przez czas bardzo długi. D. 25 grudnia Romanow i niejaki Mochow aresztowani zostali wieczorem przez konny patrol. Ponieważ znaleziono przy nich rewolwery, jak i znaczną liczbę odezw, odprowadzono ich na główny odwach na Kreml. Według oświadczenia szyldwachów

żony nie będzie tak obrany z rozumu, aby was za to prześladować i choć niejeden wściekać się będzie w duszy, jednak będzie się liczył ze słowami, będzie się bał wykonywać na was teroryzm, jaki wykonywano dawniej.

Jesteście ludźmi pracy, a chociaż mundur odróżnia was od zwykłych robotników, jednak najskromniejszy robotnik u prywatnego przedsiębiorcy nie pozwoliłby sobie na tak długi czas pracy, jaki wy macie. Dziś praca z niewolnicy staje się panią. Wszak bez pracy nie byłoby kolei, poczty, sądu itd. Skoro człowiek żyje z pracy, idzie o to, żeby życie jego nie było życiem głodnego zwierzęcia, niepokojonem wieczną troską, przeciążonem nadmierną pracą, żeby warunki waszej pracy odpowiadały wymaganiom zdrowia, szczęścia waszych rodzin. Dziś organizują się nawet wyżsi urzędnicy, nawet i milionerzy. Tylko w złączeniu się tkwi potęga. I wy nie drogą gwałtu, ani nie drogą łaski, lecz tylko drogą organizacyi, solidarności dojdziecie do swoich celów. (Oklaski).

Wszak w każdym okręgu wyborczym na liście wyborców jest sług państwowych 3 do 4 razy tyle, co wyższych urzędników, a głosy wasze są dziś równe głosom ekscelencyj. (Oklaski). Wprawdzie niejeden z was myślał sobie: „ja się tam do polityki mieszać nie będę“. Ale tak dłużej myśleć nie można. Liczba sług rządowych w Austryi rośnie ogromnie. W dziesięcioleciu od 1897 do 1907 przybyło 58 tysięcy urzędników, podurzędników i sług państwowych, z rodzinami zatem przybyło przeszło ćwierć miliona osób zależnych od państwa jako pracodawcy. A główne wasze żądanie: zmniejszenia przeciążenia pracą, wywołać musi dalsze powiększenie ich liczby. Jestto zatem kwestya, która interesuje już miliony. Zwracają się one do państwa z żądaniem: nie możesz tak dłużej wyzyskiwać swoich pracowników! (Żywe oklaski).

Wyzysk sługi państwowego zaczyna się z pierwszym dniem wstąpienia do służby rządowej. Służba państwowa pociąga ludzi tem, że daje małe, ale stałe utrzymanie, emeryturę i przynajmniej jakie takie zaopatrzenie wdów i sierót. Ale pewność tych korzyści zaczyna się dopiero od stabilizacyi. A ileż lat musi sługa rządowy być prowizorycznym!

Jako prowizoryczny może każdej chwili wylecieć; za czas ćwiczeń wojskowych w niektórych urzędach nie wypłacają prowizorycznym pensyi, jest to kwestyą łaski, dobrego humoru przełożonego. Należy tę niepewność losu zredukować i dlatego żądają pocztowcy, żeby służba prowizoryczna trwała pół roku, inne zaś dykasterye żądają, żeby trwała najwyżej rok. (Oklaski). Gdy już nareszcie zostajecie stabilizowani, zaczynacie na podstawie ustawy z r. 1899, uchwalonej przy poparciu Koła polskiego, od pensyi 800 K i niewielu z was dochodzi do najwyższej klasy. 33 złr. pensyi, z której po odtrąceniu różnych należytości zostaje 30 złr., — przy dzisiejszej drożyźnie — to nędza, to odmówienie sobie pierwszych potrzeb! Za mieszkanie złożone z pokoju i kuchni trzeba zapłacić conajmniej 15 złr., jeżeli się wogóle tak tanie mieszkanie dostanie, a to już stanowi połowę pensyi! 15 złr. zostaje na wyżywienie siebie i rodziny, na ubranie, wychowanie dzieci i t. d.! Należy więc podnieść pierwszy stopień płacy na 1000 K (oklaski) i ustanowić siedm klas stopniujących się o 100 aż do 1600 K, a awans powinien zależeć nie od łaski, lecz od czasu służby. (Żywe oklaski). Pensyę wdowią należy podwyższyć z 400 na 600 K. Dodatek drożyźniany powinien się stosować nie do liczby mieszkańców miasta, lecz do rzeczywistych stosunków drożyzny w danem mieście. Mundur, który służy za ubranie przy pracy, powinien być z materyi nie tak lichej i do munduru należy obok czapki zaliczyć także buty, bo bez butów umundurowanie byłoby przecież niekompletne. (Wesołość i oklaski).

Wszystko to nie jest żadną łaską, to się wam należy za waszą pracę. Wszak poczta przyniosła państwu czystego dochodu rocznego 18 milionów. (Głosy: A my głód cierpimy!).

Czas pracy jest za długi. Na poczcie wynosi on przeszło 87 godzin tygodniowo, czyli $12^{1}/_{2}$ godzin dziennie. Ustawa przemysłowa przepisuje, że w fabrykach nie wolno dłużej pracować niż 11 godzin dziennie. (Głosy: Ale w urzędach wolno!). A nadto pracujecie jeszcze po godzinach urzędowych i za to nic nie dostajecie, podczas gdy najskromniejszy robotnik bierze osobne wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Za nocną służbę na poczcie otrzymujecie po 45 ct.! Za to, że chodzicie potem jak obłąkani, że nie wiecie, co się z wami dzieje, za zrujnowanie systemu nerwowego — 45 ct.! Tych 45 ct. to przecież krok bliżej do grobu! Nie wynagrodzą wam one utraty zdrowia.

Żądamy więc we wszystkich urzędach 8-godzinnego czasu pracy. (Żywe oklaski). Tam gdzie służba musi dłużej trwać, np. w ambulansach, powinna wynosić najwyżej 12 godzin, po których ma być 24 godzin wolnego, aby organizm przyszedł do siebie. (Oklaski). Żądamy dalej spoczynku niedzielnego. (Oklaski). W tym kierunku tylko listonosze otrzymali maleńkie ulgi, inni cały rok muszą harować, nie wiedząc, co niedziela lub święto. I nie zapomnę tej chwili, gdyśmy w r. 1899 postawili wniosek o spoczynek niedzielny, a ks. Pastor z Koła polskiego wstał, aby głosować przeciw. (Okrzyki: Hańba!). Teraz powinniście się tego głośno domagać, a parlament będzie wam musiał to uchwalić i uzyskacie 52 wolnych dni w roku. (Oklaski).

Dalej należą się wam urlopy po 8—14 dni. W niektórych urzędach wcale wam urlopów nie dają, w innych jest to kwestyą łaski, w niektórych każą wam za czas urlopu płacić sobie substytuta, czegoby nie śmiał żądać nawet najbrudniejszy kapitalista przywatny od swego oficyalisty. Urlop powinien być nie łaską, lecz waszem prawem! (Oklaski).

Jeżeli sługa rządowy zachwieje się w służbie, jeżeli mu się wyrwie niebaczne słowo, jeżeli się zaniedba, jeżeli mu się zdarzy nieszczęście — powinien odpowiadać przed sądem niezawisłym, na wzór sądu przemysłowego, jaki mają robotnicy, gdzie zasiadają w równej liczbie mężowie zaufania robotników i pracodawców, oraz jako przewodniczący niezawisły sędzia. Dziś i urzędnicy nie mają racyonalnego postępowania dyscyplinarnego, a cóż dopiero słudzy rządowi! Jak się ich traktuje przy dyscyplinarce! Ileż to razy co innego w protokole niż w ich zeznaniach! Sądzi ich częstokroć człowiek o zakamieniałem sercu i argusowych oczach, żądny, by tylko przeciw sądzonemu coś wynaleść, prokurator i sędzia w jednej osobie. I dlatego słudzy państwowi żyją w ciągłym strachu, boją się własnego cienia, za kilkadziesiąt reńskich pensyi miesięcznej łańcuchami oplatają dusze, boją się nieustannie denuncyacyj. Ileż to razy w ciągu 10 lat mojej pracy parlamentarnej zdarzyło mi się bronić sług rządowego, wydalonego za jedno słowo! Żądamy więc reformy postępowania dyscyplinarnego, żądamy pragmatyki, określającej obowiązki i prawa sług państwowych. (Oklaski).

Wkońcu mowca daje krótki rzut oka na swoją 10-letnią pracę parlamentarną, zaznaczając, że do Koła polskiego nie należał (Żywe oklaski) i że nigdy nie będzie należał do klubu krzywdzicieli ludu i karyerowiczów. (Huczne oklaski). Koło polskie głosowało przeciw wnioskowi mówcy o zbadanie przyczyn katastrofy w kopalni wosku ziemnego w Borysławiu, przy której zginęło 22 robotników, ponieważ inżynier nie zarządził wentylacyi. Napróżno wołałem: cóż szkodzi zbadać przyczyny katastrofy! Dzieduszycki dał znak i cała ta banda głosowała przeciw. (Hańba). Gdy we Lwowie wojsko strzelało do robotników i postawiłem wniosek o zdadanie tej sprawy, Koło polskie głosowało przeciw. (Hańba). Gdy rząd uchwalonych w r. 1901 dróg wodnych w r. 1904 nie zaczął budować, a ja w r. 1905 postawiłem wniosek o wykonanie tej prawomocnej ustawy, o zaczęcie robót — Koło polskie wyraziło rządowi zaufanie i dziś jeszcze nie zaczęto budować kanałów! Gdzie szło o interes ludu, były to nieme głazy, ale gdy szło o większy kontyngent dla cukrowni księcia Łubomirskiego, Koło polskie groziło rebelią! Gdy szło o zamknięcie granicy rumuńskiej dla bydła, o wykupno prawa propinacyi za 124 milionów — Koło polskie jak jeden mąż było na stanowisku. Kto chce uczciwie pracować dla ludu, dla tego niemasz miejsca w Kole polskiem. (Żywe oklaski).

Tow. Misiołek, powitany oklaskami, wykazuje, że położenie sług rządowych da się poprawić jedynie przez organizacyę. Oświadcza, że w razie wyboru również nie wstąpi do Koła polskiego, lecz do klubu socyalistycznego. (Żywe oklaski).

Tow. dr Marek, również powitany oklaskami, wskazuje na wspólny interes sług rządowych z nieumundurowaną klasą pracującą. Już sama nazwa „sługa“ jest niewolnicza. Urzędnikom skrócono czas służby z 40 lat na 35, służbie nie. 70% służby państwowej w Austryi stanowią prowizoryum. Awans zależy od protekcyi i od tego, czy w wyższej klasie są miejsca wolne. Słudzy mają 5-lecia, urzędnicy 3-lecia. Aby te stosunki zmienić, powinni słudzy państwowi iść ręka w rękę ze zorganizowanymi robotnikami. Stanowią oni w klasie robotniczej element inteligentny i bardzo ważny. W Królestwie i Rosyi w walce wolnościowej właśnie strejki służby państwowej, strejki funkcyonaryuszów kolei, poczty, telegrafu, sądów itd. odegrały największą rolę. Mowca sądzi, że dzień 17go maja, który wedle słów referenta ma być dniem sądu, pokaże Kraków socyalistyczny. (Żywe oklaski).

Przewodniczący p. Lohner zawiadamia, że kandydat p. Rychlewski, zaproszony na to zgromadzenie, wymówił się listownie brakiem czasu, gdyż ma dużo pracy. (Głosy: To niech nie kandyduje! Tylko do czytelni kolejowej ma czas!) Kandydat dr Gross usprawiedliwił swą nieobecność koniecznym wyjazdem z Krakowa.

Tow. Kluczka, kolejarz i p. Lohner popierają gorąco kandydatury socyalistyczne.

Przemawia następnie p. Rogalski, emerytowany urzędnik pocztowy i redaktor pisemka „Wszechrząd“ i domaga się 6-godzinnego czasu pracy w urzędach. Na ogół przemówienie to budziło wśród zgromadzonych wesołość i niecierpliwość.

W końcu zaproponował p. Tułasiewicz następującą rezolucyę:

„Służba rządowa w Krakowie na dzisiejszem przedwyborczem zgromadzeniu uchwala następującą rezolucyę:

Wobec trudnych warunków egzystencyi przy dzisiejszych stosunkach ekonomicznych, zapanowało wielkie rozgoryczenie tak pomiędzy służbą jak i pomiędzy urzędnikami niższej kategoryi, a na wytworzenie tej sytuacyi wpłynęła wzmagająca się z każdym niemal dniem drożyzna wszystkich artykułów niezbędnie do życia potrzebnych. Ta sztucznie wywołana drożyzna powstała tylko przez uchwalenie wysokich ceł na artykuły spożywcze i przez zamknięcie granic, a przez to samo podniesieniem podatków od wszystkiego, które to i my pośrednio płacić musimy. Posłowie wybierani przez uprzywilejowane klasy uchwalając to wszystko tylko na korzyść posiadaczy wielkich własności, a na szkodę ludu pracy i na szkodę tych, którzy z bardzo szczupłej pensyi miesięcznej z rodzinami żyć muszą, a tymi jesteśmy my: przyczynili się tem do pogorszenia naszej egzystencyi, tak, że bieda i nędza przylgnęła do nas i stała się przywilejem naszego stanu. Ci sami uprzywilejowani posłowie przy ostatniej regulacyi służby rządowej, dla służby niczem się nie przyczynili, przeciwnie najwyższym rangom po 2000 koron rocznie uchwalili, a tym, którzy pod najtrudniejszymi warunkami i najcięższej pracować muszą, zbyli tylko ochłapem. Już przy regulacyi w roku 1899 po[...] cyalno-demokratyczni postawili wni[...] płaca każdego sługi rządowego p[...] od 900 koron rocznie się zaczynała, j[...] ten wniosek upaść musiał, bo prze[...] temu, Koło, Centrum i Narodowcy, [...] tem wszyscy posłowie wybierani przez uprzy[...] wilejowane klasy.

Wobec tego widzi się służba rządowa w Krakowie, zebrana na dzisiejszem przedwyborczem zgromadzeniu, posłom, którzy szczerze zastępywali interesa klasy pracującej, i którzy tylko jedynie za nami się wstawiali — wyrazić z podziękowaniem swoją sympatyę i uznanie, a równocześnie uchwalamy, że w poszczególnych okręgach wyborczych w Krakowie, tylko na kandydatów do Rady państwa, którymi są: pp. radca miejski Daszyński, dr Marek, Englisch i Misiołek — swoje głosy oddawać będziemy.

Uchwalając tę rezolucyę bez względu na przekonania polityczne, przyszliśmy do tego przekonania, że tylko ci posłowie są jedynie tymi, którzy interesa klasy pracującej, do której i my się zaliczamy, szczerze bronić będą“.

Rezolucyę powyższą uchwalono jednogłośnie wśród oklasków, i na tem zakończyło się zgromadzenie o godzinie 10tej $^{3}/_{4}$ w nocy.

Fort Chabrol pod Lublinem.

Szturm piechoty, konnicy i artyleryi na jednego człowieka!

Dzielna armia rosyjska stoczyła z bandytą we wsi Sławinku, odległym o 5 wiorst od Lublina, formalną bitwę.

Dowiedziawszy się, że znany bandyta Lis ukrywa się w Sławinku, policya z kozakami udała się tam, aby go schwycić. Zauważono go w chwili, gdy wychodził ze sklepiku żydowskiego przy szosie.

Ujrzawszy dwie zbliżające się dorożki z policyą, otoczone kozakami, bandyta przywitał je strzałami, poczem wpadł do kuźni, oddalonej od sklepiku o 20 kroków. Stanąwszy w drzwiach kuźni czekał na zbliżającą się policyę, następnie zaś ukrył się do mieszkania kowala.

Nakazawszy opuszczenie mieszkania kowalowi i jego rodzinie i wyrzuciwszy przez okno trzyletnie dziecko kowala, bandyta został panem położenia w domu.

Policya z policmajstrem na czele weszła do kuźni i zaczęła pertraktować z bandytą, aby się poddał.

Herszt odpowiedział strzałami, kładąc trupem strażnika Palczuka i raniąc w nogę drugiego, Łazarkę. Policya z kozakami cofnęła się.

Wówczas policmajster zażądał pomocy wojska, a gdy to nadciągnęło, zaczęła się formalna bitwa i oblężenie kuźni. Wojsko rozstawiono łańcuchem na blizko milę wkrąg, zaczynając od kozar, przy szosie, prowadzącej do Konopnicy, aż o wiorstę poza dwór w Sławinku. Część wojska rozlokowano w ogrodzie dworskim, dwie kompanie zaś ustawiono jedną na górze wzdłuż szosy, drugą zaś poza budynkiem, w którym się mieści wspomniany sklepik żydowski.

Dano siedem salw karabinowych. Bandyta odpowiadał strzałami z rewolweru na każdą salwę, żołnierze zaś i policya używali trafić w ukazującego się raz po raz bandytę.

Stan taki trwał do godziny 2 po południu. Połączywszy się telefonem polowym z koszarami, policmajster zażądał artyleryi.

Około godziny 3 przybyło jedno działo szybko-strzelne. Ustawiono je na górce przy szosie i dano osiem strzałów szrapnelami, wybijając osiem dziur w murze budynku i burząc prawie doszczętnie całą kuźnię. Chwila przerwy i cisza. Rozlega się komenda: brać szturmem! Piersień się zwęża, podchodząc zwolna do budynku. Otwiera się okno, sypią się strzały, policya i wojsko cofa się ku szosie. Następuje nowa salwa armatnia, rujnująca dom jeszcze bardziej.

Na zmianę stawiają znów dwie kompanie wojska i sypią się salwy: ogółem osiemnaście.

Po każdej prawie salwie, przez wybite strzałami armatniemi otwory nieustraszony bandyta ukazywał się oczom oblegających i strzelał. Cisza. Wojsko i policya zbliża się do domu powoli i ostrożnie, trzymając broń w pogotowiu.

W mieszkaniu kowala zastano wreszcie leżącego na podłodze obok łóżka bandytę z rewolwerem w ręku. Poznano w nim znanego policyi herszta bandytów, Stanisława Lisa, byłego rymarza z Kurowa. Gdy z bronią w ręku zbliżano się do niego, ostatnim wysiłkiem usiłował jeszcze się zerwać i strzelić. Rzucono się na niego. Raniony był w lewą pachwinę kulą karabinową, odłamkiem szrapnelu w głowę, sam zaś, usiłując widocznie odebrać sobie życie, zranił się z brauninga w szyję.

Romanow i Mochow chcieli uciec, wobec czego pierwsi strzelili do nich. Romanow, jak się okazało, został zabity, Mochow — ciężko ranny. Ten ostatni zamieszkuje w Moskwie w domu Kotowa na Wołchonce, obecnie zaś leczy się w szpitalu Golicyńskim. Sądzę, że od niego będzie mógł Sz. Pan otrzymać bliższe szczegóły o swym krewnym.

Podpisane: Towarzysz prokuratora Gordziałkowski.

O bezwstydne, nie cofające się przed niczem kłamstwo urzędowe!

Z opowiadania mego widać jasno, ile w zawiadomieniu tem mieści się prawdy. Odezwę miałem tylko ja i to jedną — towarzysz mój nie miał nawet tego. Okoliczność zaś, że rany mieliśmy obaj z przodu, a nie z tyłu, przytem ran od broni palnej ja nie miałem wcale — czyni wyjaśnienie przyczyn zabójstwa zupełnie niedorzecznem.

Jakim bólem potem, w rozgarze reakcyi, ściskało mi się serce, gdy czytałem z kraju nadbałtyckiego, przecudnego Kaukazu i tylu innych kresowych lub rdzennie rosyjskich okolic mej ocickającej krwią ojczyzny suche wiadomości: ci a ci byli aresztowani, próbowali uciekać i zostali zastrzeleni. Ile wystepków ohydnych ze strony rządzących i posiadających władzę kryje się pod takimi krótkimi, suchymi wierszami niezliczonych telegramów! Ile zostało wylanych jawnych lub ukrytych przed światem łez!

O jeśliby wszystka krew i wszystkie łzy, wytoczone przez te lata, wystąpiły znów nagle z głębi ziemi, to byłby nowy potop, i wy, mordercy, Kainy, zostalibyście zalani w swych wysokich, niedostępnych zamkach, w swych domach, pałacach przepysznych!

Silnie postarzały i posiwiały z nieszczęścia ojciec zabitego towarzysza mego, P. R. Romanow, napisał po otwarciu pierwszej Dumy państwowej gorący list do posła saratowskiego, Anikina; list ten zamieszczony został w nrze 8 wydawanego również przez posła saratowskiego Uljanowa dziennika „Sprawa ludu“ pod tytułem: „Żądam sądu nad zabójcami mego młodego syna“.

Zamieszczono tam również opowiadanie powyższego, pisane jakoby przezemnie. Ja go jednak nie podpisałem i podpisać nie mogłem z powodu pewnych niedokładności, wynikłych oczywiście wskutek krótkiej pamięci szanownego pana P. R. Romanowa. Niedokładności te prostuję niniejszem.

Gorąca wiara nieszczęsnych rodziców w sprawiedliwość została zawiedziona: morderców do odpowiedzialności nie pociągnięto, a Dumę państwową rozpuszczono i wielu jej członków oddano pod sąd.

Teraz dwoje nieszczęsnych, osieroconych starców zaczęło zapewniać siebie i innych, że syn ich żyje, ocalał i powróci jeszcze, aby pocieszyć ich starość samotną.

M.

Wyniesiono podziurawionego kulami policyanta z kuźni, następnie Lisa; znaleziono przy nim jeszcze setkę nabojów rewolwerowych. Ranionych i zabitego strażnika odniesiono do ambulansu wojskowego i odwieziono do Lublina. Miejsce wypadku otoczono strażą i dokonywają rewizyi w domach sąsiednich.

Kuźnię rozwalono ze szczętem, dach z nad kuźni się opuścił, mieszkanie zaś kowala przedstawia obraz zniszczenia; literalnie zasypane jest ołowiem. W jednym tylko oleodruku naliczono 25 dziur karabinowych.

* * *

Niesłychany ten atak, świadczy dobitnie i jaskrawo, do jakiego stopnia rewolucya złamała sprawność armii rosyjskiej, jak głęboko zdemoralizowani są trwogą o życie, panicznym strachem dzielni „obrońcy ładu i porządku“.

Przeciwko jednemu człowiekowi występuje cała armia, cofa się tchórzliwie przed każdym wystrzałem i — dopiero po rozwaleniu kuźni — zdobywa „szturmem“ nie mogącego się już bronić jednego jedynego człowieka, stanowiącego załogę „fortu“.

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Śledztwo przeciw Sieczce aresztowanemu jako podejrzanemu o zabicie dra Drzewieckiego w Warszawie prowadzi sędzia dr Jendl Barankiewicz, na którym nie ciąży żadne podajrzenie, zostanie wypuszczony na wolną stopę. W urzędzie „pod telegrafem“ uczy się po angielsku, przygotowując się na wyjazd do Ameryki.

O prawa polityczne dla kobiet. W dniu wczorajszym odbyło się w Czytelni dla kobiet zebranie komitetu, który mieć będzie za zadanie prowadzenie systematycznej walki o równouprawnienie kobiet pod względem politycznym. Uchwalono zorganizować w najbliższym czasie szereg wieców i zgromadzeń agitacyjnych. Pierwsze odbędzie się już w najbliższy poniedziałek w „Eleuteryi“, Rynek 17, o godz. 7 wieczorem. Nadto postanowiono w dzień wyborów urządzić w Krakowie wielką manifestacyę na rzecz powszechnego prawa głosowania. Dzisiejsze bowiem prawo wyborcze nie jest powszechnem, skoro wyklucza od praw wyborczych kobiety, czyli więcej niż połowę ludności. Uchwalono wydać odezwę, wykazującą upośledzenie kobiet w prawodawstwie austryackiem.

Strejk lekarzy. Lekarze szpitala św. Łazarza odbywają żywe narady w sprawie regulacyi swych płac. Sejm uchwalił podniesienie płac i inne zmiany, dotyczące personalu lekarskiego; dotąd jednak lekarze nie otrzymali od wydziału krajowego najmniejszej w tej mierze wiadomości, nie nadeszło też żadne zarządzenie, spełniające uchwałę sejmową. Na zebraniach lekarzy postanowiono z dniem 1 maja b. r. wstrzymać się od obowiązków, gdyby do tego czasu wydział krajowy nie poczynił ostatecznych kroków co do wykonania uchwały sejmu.

Strejk pracowników zakładu fotograficznego firmy Jabłoński i Sp. (ulica Franciszkańska) wybuchł 23 b. m. z powodu wydalenia jednego z kolegów podczas przeprowadzania taryfy (cennika). Strejkujący żądają wydalenia z zakładu chemigrafa, który swem postępowaniem spowodował strejk. Wzywa się zorganizowanych fotografów, by zakład ten aż do odwołania omijali, a zarazem zwraca się uwagę temu pracownikowi, który tam jeszcze pozostał, że skutki swego postępowania będzie musiał sam sobie przypisać.

O podpalenie. Przed sądem przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw Janowi Jaśko z Niedzielisk o zbrodnię podpalenia. Dnia 24 lutego b. r. odbywały się u oskarżonego chrzciny, a podczas zabawy przyszło do kłótni i bójki z krewnymi jego żony, Flandrami. Epilogiem tej kłótni było spłonięcie chałupy, należącej do żony oskarżonego i jej siostry. Oskarżony broni się, że był kompletnie pijany i nic nie pamięta, zaś krewni jego uchylają się od zeznań.

Wczorajsza rozprawa przeciw Michałowi Dziwocie o okradzenie p. Tomaszkiewicza zakończyła się zasądzeniem oskarżonego na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Śmierć pod kołami pociągu. Na stacyi kolejowej Ciężkowice (przy Szczakowej) zdarzył się dziś straszny wypadek. Gdy pociąg Nr 1459, wychodzący o godz. 4 zrana z Krakowa, przejeżdżał przez stacyę Ciężkowice, nie zatrzymując się tam wcale, usiłował wskoczyć do jednego z wozów tegoż pociągu 19-letni Franciszek Gamajczyk z Ciężkowic i spadł tak nieszczęśliwie, że koła pociągu odcięły mu prawą nogę zupełnie, lewą zaś poniżej kolana. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił mu dr Dobrzyński z Trzebini. Nieszczęśliwego przewieziono do Krakowa, gdzie z dworca odwiozło go do szpitala pogotowie ratunkowe. Jednak w drodze do szpitala umarł.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Książe niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca (występ M. Tarasiewicza) popularne.

Sobota: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (występ M. Tarasiewicza i M. Przybyłko).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Radcy pana radcy“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek; „Halka“, opera St. Moniuszki.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Próbne głosowanie na prezydenta miasta Lwowa odbyło się wczoraj w obecności 78 radnych. Na obecnego I. wiceprezydenta dra Rutowskiego oddano 27, na II. wiceprezydenta Ciuchcińskiego 22 głosów, reszta rozstrzelona oraz 26 białych kartek. Walka zapowiada się zaciętą, gdyż lewica i centrum (32 radnych) popierają Rutowskiego, a Strzelnica (40 radnych) Ciuchcińskiego. Ponieważ absolutna większość wynosi 48 głosów, szukają obie strony sprzymierzeńców. Definitywny wybór odbędzie się dziś wieczór.

Dom robotników budowlanych. Zgromadzenie towarzyszów robotników budowlanych zakupiło dwupiętrowy dom przy ul. Skarbkowskiej 23 za cenę 44.000 K. W domu tym będą pomieszczone biura związkowej Kasy chorych robotników budowlanych, zgromadzenia towarzyszów i stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych.

Samobójstwo dwóch guwernantek. W nocy z wtorku na środę rzuciły się dwie guwernantki 21-letnia Anna Bydlińska i 23-letnia Emilia Malidor pod koła pociągu koło Zniesienia (linia Lwów-Podwołoczyska) i zginęły na miejscu. Przyjechały przed kilku dniami do Lwowa i stanęły w hotelu „Metropol“. Po rozpisaniu listów do znajomych wyszły na miasto, a poszukiwania za niemi doprowadziły do znalezienia trupów.

Z kraju.

Publiczne ludowe zgromadzenie odbyło się w niedzielę 21 b. m. w Posadzie Olchowskiej z porządkiem dziennym: 1) Święto 1 Maja. 2) Organizacya. Zagaił zgromadzanie tow. Jan Wiśniowski; do punktu pierwszego przemawiał tow. St. Boczarski. Mowca przedstawił znaczenie święta 1 Maja, wzywając zgromadzonych do święcenia dnia tego tak uroczyście, jak w poprzednich latach oraz zwrócił zgromadzonym uwagę, ażeby już wywalczonego dnia tego nie pozwolili sobie zarządowi fabryki odebrać. Do punktu drugiego przemawiał tow. Topinek, sekretarz metalowców. Mowca przedstawił znaczenie i cel organizacyj zawodowych i omówił cel organizacyj kapitalistycznych. Następnie wykazał obłudną robotę organizacyj klerykalnych, przytaczając kilka faktów z fabryki sanockiej. Ostro napiętnował działalność niektórych kacyków z fabryki sanockiej, należących do organizacyi klerykalnej. Podczas wywodów tow. Topinka bardzo niecierpliwie zachowywał się obecny na zgromadzeniu komisarz, grożąc rozwiązaniem zgromadzenia. Uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni robotnicy z fabryki wagonów w Sanoku, wyrażają przekonanie, że klerykalna organizacya służy jedynie interesom zarządu fabryki i ma na celu rozbicie jedności wśród zorganizowanych robotników i oświadczają tem silniej i energiczniej wystąpić w obronie całości organizacyj zawodowych socyalistycznych oraz gremialnie przystępować do organizacyj socyalistycznych. Równocześnie oświadczają, że święto 1 Maja, jak przedtem tak i w tym roku uroczyście święcić będą.

Rezolucyę jednogłośnie wśród burzy oklasków uchwalono. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ zgromadzeni rozeszli się do domu. Musimy nadmienić, że robotnicy już bardzo dobrze się poznali na organizacyi klerykalnej i gremialnie wstępują do organizacyj socyalistycznych. Klerykali widząc, że organizacya ich dostaje już ostatnich drgawek przedśmiertnych, na ożywienie tejże sprowadzili w sobotę 20 b. m. ks. Mytkowicza, który po odbytej czterogodzinnej konferencyi z dyrektorem fabryki Eydziałowiczem i inżynierem Plinkiewiczem, przybył na zgromadzenie poufne, zwołane przez Sęka do kółka fabrycznego, ale bardzo nieprzyjemnie mu się zrobiło zastawszy tylko około 30 ludzi i to prawie samych inwalidów z fabryki. Tym opowiadał arabskie bajki.

Z zaboru rosyjskiego.

O należenie do P. P. S. Sąd wojenny rozpatrywał we wtorek sprawę pp. Romualda Krzesimowskiego, Stefana Tyskiego, Jerzego Plewińskiego, Eugeniusza Paprockiego, Jana Witkiewicza, Cecylii Krzesimowskiej, Heleny Paprockiej, Stefana Glazera i Franciszka Owockiego, oskarżonych o należenie do P. P. S.

Sprawa powstała w ten sposób, że w marcu z. r., przy ul. Królewskiej Nr 39 znaleziono tajną drukarnię, 14 pudów czcionek, maszynę drukarską, kilkanaście tysięcy egzemplarzy „Robotnika“ i 100.000 wydawnictw nielegalnych.

Krzesimowski i Tymowski skazani zostali na 4 lata ciężkich robót; Plewiński na 1 i pół roku twierdzy; uniewinniono Praussa, Jędrzejewskiego, Glazera i Owockiego.

Nie stawili się: małżonkowie Paproccy, Witkiewicz i C. Krzesimowska.

Zamach. W Radomiu, przy ul. Lubelskiej, 20 b. m., o g. 8 wieczór, zabity został dwoma strzałami z rewolweru urzędnik radomskiego kantoru pocztowo-telegraficznego, Lidke. „Warsz. Dniewnik“ utrzymuje, że zabójstwo to pozostaje w związku ze strejkiem pocztowo-telegraficznym w roku 1905, z którym to strejkiem zabity nie solidaryzował się.

Ze świata.

Napad cyganów na stacyę kolejową. Wędrujący cyganie dopuścili się wczoraj rano rabunku w budynku stacyjnym w Nagy Dorok (Węgry). Zabrali dwie kasy żelazne. Jednę z nich rozbili i wzięli pieniądze. Drugiej, zawierającej większą kwotę, nie zdołali rozbić i pozostawili nietkniętą na polu.

Zwycięstwo socyalistyczne. Przy wyborze 10 członków wydziału miejskiego w Zurychu, który kieruje administracyą miejską, wybrano 4 socyalistów, na których padło przeszło 20.000 głosów. Przy następnych wyborach mają socyaliści nadzieję zdobyć $^2/_3$ części mandatów.

Krwawe wyścigi automobilowe. Podczas jazdy próbnej automobilami, urządzonej w okolicy Targaflorio, na wyspie Sycylii, ze względu na odbyć się mające w niedzielę wyścigi, wydarzył się cały szereg strasznych wypadków. Pewien angielski inżynier, którego automobil uderzył o kamień, wypadł z niego i zabił się na miejscu. Automobil pozbawiony kierownika sam pędził dalej i przejechał cztery osoby. Inny automobil przejechał i zabił dziecko. Kierownik tego automobilu z trudem tylko uniknął śmierci, która groziła mu z ręki zrozpaczonego ojca dziecka. Trzeci wreszcie automobil przejechał trzy osoby, z których jedna została zabitą. Władze i komitet, urządzający wyścigi, usiłują wypadki te utrzymać w tajemnicy z obawy, że gdyby ludność Palerma dowiedziała się o nich, mogłoby przyjść do wykroczeń podczas wyścigów.

Razem więc dziesięć osób padło ofiarą tej jazdy próbnej.

Trzęsienie ziemi. Dziś o godzinie 5 m. 58 rano dało się w Bozen (południowy Tyrol) czuć dosyć silne, krótko trwające trzęsienie ziemi.

TELEGRAMY

z dnia 25 kwietnia.

Zwołanie parlamentu austryackiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sferach rządowych krąży pogłoska, że nowy parlament zbierze się **w drugiej połowie czerwca** i będzie obradował do końca lipca. Na porządku dziennym obok ukonstytuowania się znajdować się będzie kilka przedłożeń rządowych, między niemi prowizoryum budżetowe.

Parlament niemiecki.

Berlin. (Biuro Wolffa). W dalszym ciągu dyskusyi nad etatem wojskowym oświadczył poseł Bebel, że wątpi, czy oszczędności, zarządzone przez ministra wojny, będą możliwemi. To może tylko wówczas nastąpić, jeżeli czas służby zostanie zniżony. Czas, zużywany na rozmaite marsze paradne, powinien być użyty na wyćwiczenie wojenne, przez co zaoszczędzi się wiele czasu. Następnie omawiał poseł Bebel złe obchodzenie się z żołnierzami przy wojsku.

Minister wojny Einem polemizował z wywodami Bebla i zarzucił mu, że socyaliści starają się żołnierzom zohydzić służbę wojskową.

Sejm pruski.

Berlin. (Biuro Wolffa). W sejmie pruskim toczyły się wczoraj rozprawy nad etatem skarbowym.

Minister skarbu Rheinbaben oświadczył, że niski stan kursu papierów niemieckich powoduje po większej części zupełnie fałszywą ocenę za granicą sytuacyi finansowej Niemiec. Następnie omówił minister sprawę ustawy giełdowej i oświadczył, że spekulacya terminowa zbożem w Niemczech nigdy ponownie nie zostanie dopuszczoną.

Zakazy święcenia 1 Maja.

Berlin. (Tel. wł.). Policya w Wrocławiu zakazała urządzenia pochodu w dniu 1 Maja.

Także policya w Norymberdze wydała podobny zakaz.

Magistrat miasta Fürth (Bawarya) pozwolił na pochód, ale prezydent rządu zniósł to pozwolenie.

Wypadek syna Wilhelma II.

Berlin. (Tel. wł.). Drugi syn cesarza Wilhelma, ks. Eitel Fryderyk, podczas ćwiczeń w Döberitz spadł z konia i został uderzeniem kopyta zraniony. Zdaje się, że odniósł także lekkie wstrząśnienie mózgu.

Przeciw prześladowaniu związków urzędniczych.

Paryż. Komitet wykonawczy partyi radykalnej i socyalistyczno-radykalnej, uchwalił po bardzo burzliwej konferencyi, która trwała do godziny 1-ej w nocy, wezwać rząd, aby śledztwo dyscyplinarne przeciw urzędnikom za przestąpienie do syndykatów wstrzymano aż do czasu, w którym parlament rozstrzygnie sprawę na podstawie ustawy. Deputacya uda się dziś do prezydenta gabinetu Clemenceau i zawiadomi go o tej uchwale.

Zliberalizowanie gabinetu Stołypina.

Wiedeń. „Politische Correspondenz“ donosi z Petersburga, że przekształcenie gabinetu Stołypina **w kierunku liberalnym uchodzi za pewne** i to **w najbliższych czasach.** Koła monarchistyczne żądają tylko gwarancyi, że żywioły radykalne nie wstąpią do gabinetu. Stanowisko Stołypina zostanie przez to wzmocnione.

Przeciw mordom w Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. t.) Wczoraj odbyła się konferencya delegatów robotniczych w sprawie powstrzymania zbrojnych starć między robotnikami. Wzięło w niej udział około 500 delegatów. Uchwalono, że robotnicy nie mają prawa wykluczać innych robotników z fabryki z powodu zapatrywań politycznych lub wyznaniowych, że żaden robotnik nie może być zmuszonym przez innych do przyłączenia się do jakiegoś innego stronnictwa i robotnikom nie wolno nosić broni. W każdej fabryce ma być utworzoną stała komisya członków rozmaitych stronnictw celem łagodzenia różnic zdań. Wreszcie konferencya oświadczyła się przeciw zmuszaniu robotników do obchodu święta robotniczego w dniu 1-go maja.

Audyencya Gołowina u cara.

Petersburg. Na onegdajszej audyencyi prezydenta Dumy po łaskawem przyjęciu Gołowina przez cara, zaprosił go car, aby usiadł i oświadczył, że z zajęciem śledzi rozprawy Dumy i spodziewa się, że dotychczasowe nierówności znikną. Dalej nadmienił car, iż znajduje, że Gołowin postępuje nieco stronniczo, gdyż proteguje lewicę. Gołowin odpowiedział, że położenie jego jest bardzo trudne, gdyż większość Dumy jest radykalną. Car przyrzekł Gołowinowi, że udzieli mu jeszcze dalszych audyencyj i dodał, że audyencya dlatego została odroczoną, ponieważ car był przeciążony pilnemi pracami państwowemi.

Prezydent rady państwa.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Były minister sprawiedliwości Akimow został zamianowany prezydentem Rady państwa.

Zabójstwo naczelnika więzień.

Odessa. (Pet. ag. tel.) Wczoraj przed południem został zamordowany dyrektor więzień Zacharuk przez dwóch sprawców, którzy z ukrycia dali do niego 7 strzałów i podczas pościgu rzucili 2 bomby. Jeden ze sprawców, który został podczas ucieczki przez żandarmów zraniony, zastrzelił się, a drugiego schwytano.

Ruch wyborczy.

Reklamacye w Krakowie. Ze wszystkich 5 okręgów krakowskich wpłynęło ogółem 692 reklamacyj. Dzielą się one na 2 kategorye: 1) obejmuje 623 reklamacyj z powodu opuszczenia w liście wyborczej, 2) obejmuje 69 reklamacyj z żądaniem wykreślenia nieuprawnionych z list. Wedle urzędowego wykazu, w pierwszej kategoryi jest 419 reklamacyj należycie udokumentowanych, 72 wadliwie, 9 nie może być uwzględnionych z powodu kar sądowych, 100 z powodu otrzymanego wsparcia, zaś 23 reklamacye są bezprzedmiotowe, gdyż reklamanci znajdują się na liście. W drugiej kategoryi jest 41 wyreklamowań nieuzasadnionych, 18 uzasadnio-

nych, 10 w badaniu. Wszystkie reklamacye przedłoży magistrat jutro starostwu do rozstrzygnięcia w I. instancyi.

Kolejarze podgórscy przeciw Korytowskiemu. W dniu 23 b. m. zwołali „bachowszczycy“ do sali magistratu podgórskiego poufne zebranie, rzekomo celem omówienia spraw wyborów do komisyi w sprawach personalnych — a właściwie był to manewr kliki miejskiej i kahalnej celem „pchania“ kandydatury p. ministra Korytowskiego.

Zeszli się kolejarze podgórscy dość licznie; zwolennicy p. ministra otrzymali nawet podobno urlop na czas zgromadzenia; nie brakło także wielu panów z Krakowa, dla powiększenia liczby zebranych.

Różne hyeny wyborcze siliły się na poparcie pana ministra, ale bezskutecznie.

Po niechętnem wysłuchaniu różnych nieprawdopodobnych obiecanek, czynionych przez p. burmistrza Maryewskiego w imieniu p. ministra, prawie wszyscy uczestnicy tego konwentyklu ruszyli do lokalu stow. robotniczych i zaprosiwszy tu przez deputacyę kandydata naszego tow. dra Emila Bobrowskiego, wysłuchali jego znakomitego przemówienia, w chwilę nagradzając go burzą oklasków. — Przed rozejściem się po godz. 10 wieczór uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

Zebrani na publicznem, j a w n e m zgromadzeniu kolejarscy wyborcy Podgórza wyrażają protest przeciw zwoływaniu (tajnych) konwentyklów przedwyborczych i pogardę osobnikom urządzającym te konwentykle, a natomiast postanawiają rozszerzyć jak najsilniejszą agitacyę za kandydaturą tow. dra Emila Bobrowskiego.

Kandydatura ministra. „Prawdziwi Polacy“ podgórscy pp.: Arohnsohn, Epstein, Dunkelbtum nie mieli odwagi zjawić się na publicznem zgromadzeniu wyborców, odbytem w niedzielę w sali „Sokoła“. Natomiast na konwentyklach są bardzo odważni w zachwalaniu patryotyzmu i ofiarności swego kandydata i w zwalczaniu kandydatury tow. dra E. Bobrowskiego. Zwołują ustawicznie wyborców i starają się skłonić jednych k ł a m l i w e m i obietnicami, czynionemi w imieniu ministra Korytowskiego, a drugich steroryzować obecnością wysokich urzędników, starosty, burmistrza i rabina. Mimo to „robota“ nie idzie.

We wtorek 23 kwietnia zwołali agitatorzy ministra za zaproszeniami zgromadzenie kolejarzy do sali Rady miejskiej. Nie dano zaproszeń wielu socyalistycznym kolejarzom-wyborcom podgórskim, nie zaproszono kandydatów, a natomiast uwolniono od służby znanych lizuniów Gottfrieda i Geislera, aby mogli gorliwie agitować, a nadto zaproszono k r a k o w s k i c h zwolenników Bachowskiego! Również zaszczycili zgromadzenie swą obecnością: burmistrz Maryewski, niedoszły kandydai Gadomski i cały szereg urzędników.

Kandydaturę Korytowskiego zalecali pp.: Maryewski, Rumiński, instruktor kolejowy, Gadomski, Tabaczyński (z Krakowa), konduktor Bernarsiewicz (z Krakowa), Zieliński (z Krakowa). Wywody tych zwolenników ministra oklaskiwali gorąco p. Epstein i jego przyjeciele: Itsche Aleksandrowicz, Szyme Dunkelblum, prezes kahału i radny gminny, zwany gimnastykiem (z powodu częstego podnoszenia rąk w Radzie), Mojsze Falibaum, zwany także Mojsze Beherde, szames kahału, Lipe Bernstein, wieczny kandydat na zastępcę członka Rady miejskiej.

Kołejarze zachowywali się biernie, a wreszcie znudzeni „wywodami“ opuścili gremialnie salę obrad po przemówieniu Zielińskiego. Pan Cefal, kolejarz z N i e p o ł o m i c, wyrzucony w swoim czasie z organizacyi, chcąc ratować sytuacyę, postawił wniosek o uchwalenie kandydatury ministra Korytowskiego. Wniosek uchwalili jednogłośnie krakowscy bachowszczycy wraz z Cefalem, Maryewskim, Epsteinem i Falibaumem.

Tymczasem kolejarze oburzeni na aranżerów zgromadzenia udali się do „Postępu“ i zaprosili naszego kandydata, tow. dra E. Bobrowskiego. W lokalu zebrało się przeszło 150 kolejarzy, którzy po wysłuchaniu mowy kandydata socyalistycznego i po przemówieniach kilku kolejarzy uchwalili wśród oklasków jednomyślnie kandydaturę tow. E. Bobrowskiego.

Przeciwko pokątnej i intryganckiej robocie agitacyjnej Epsteinów i kahału rośnie oburzenie wśród wyborców podgórskich. Żaden szanujący się obywatel nie da się pociągnąć do popierania Korytowskiego — po zobaczeniu bodaj jednego takiego „zgromadzenia“ i po wysłuchaniu „mów“ różnych hyen wyborczych, widzących w wyborze ministra źródło łask, zaszczytów, korzyści i odznaczeń dla kliki, a nie dla ogółu obywateli.

Piwo wyborcza p. Battaglii. Z T a r n o w a piszą nam: P. dr Roger Battaglia, na każdym polu „reformator“, konserwuje tylko stare tradycye wyborcze, korzystając z „doświadczenia“ i mądrości politycznej swych poprzedników. Nie znosi on zgromadzeń publicznych, wstręt go zbiera przed tłumami wyborców, lubi cichą, poufną pogadankę z kilkunastu sproszonymi „dobrodziejami“-wyborcami, z którymi mówi się o „wszystkiem i o niczem“, skrapiając często gardło zasuszone bombką smacznego piwa. To nie szkodzi, a wyborców głaszcze po żołądku i nastraja ich dobrze.

P. Battaglia to psycholog i to pierwszorzędny, polityk wielkiej miary i opiekun przemysłu, który nigdy o „wyrobach krajowych“ nie zapomina. A chwalić Boga mamy nasz ojczysty produkt piwny w Okocimiu wypróbowanej jakości, który poprzeć jest naszym świętym obowiązkiem. Pojmuje to każdy dobry i szczery patryota, pojął to i on, przewodnik na polu odrodzenia przemysłu polskiego, p. bar. dr Roger Battaglia. Połączył przeto „utile cum dulci“ i zastawia sale zgromadzeniowe gęsto beczułkami piwa, aby się wyborcom dobrze działo na tej ziemi. Niestety p. Battaglia nie liczy się z duchem czasu. I dlatego fatalnie się omylił.

Na dzień 21 bm. sprosił wyborców tarnowskich aż na 3 zgromadzenia: 1 odbyło się na P o g w i z d o w i e u Guzika, 2 przy ulicy G u m n i s k a, 3 na T e r l i k ó w c e. Wszystkie te zebrania były poufne i za zaproszeniami — na wszystkich: rzędy beczułeczek ustawione wzdłuż ścian śmiały się zachęcająco i kusząco do poczciwych wyborców tarnowskich, dając im przedsmak tego, co ich czeka, gdyby p. Battaglia został wybranym. Ale nieprzewidziane są wyroki Boże!

Któż mógł przeczuć, że mieszczanin galicyjski oprze się napitkowi wyborczemu. A jednak! tak to uniemoralniająco działa powszechne prawo głosowania, że żaden wyborca tarnowski tego piwa nie tknął, a zebrani dosadnie dali wyraz swemu oburzeniu, że chciano kupić w ten sposób ich głosy. Ludzie z przedmieść musieli p. Battaglii dać lekcyę moralności i pouczyć go, że czasy przekupstw wyborczych minęły. Wprost p. Battaglii słowa przemówić nie dano, a na Terlikówce oburzeni wyborcy laskami obili hyeny wyborcze; oberwało się też i p. Battaglii, który szybko fiakrem zemknął z pola walki.

Tak smutno zakończyła się próba rozpijania wyborców, przez rycerza przemysłowego p. Battaglię. Narodowo-demokratyczny kandydat nazbyt zaufał sile tradycyj wyborczych, zapominając, że teraz nowy kurs panuje. Inne czasy — p. Battaglia nigdy się już chyba nie pocieszy!

Najurodzajniejszym w kandydatów okręgiem wyborczym jest okręg wiejski 35 Chrzanów - Krzeszowice - Liszki - Jaworzno. Obok socyalisty, centrowca, ludowca i syonisty występuje około tuzina innych kandydatów, których pojawienie się ma tę dobrą stronę, że ich odezwy i mowy kandydackie wnoszą trochę wesołości w poważny ruch wyborczy. P. Antoni Marcinkowski, malarz-propinator z Alwernii, jest przekonany, że „zasługi“ jego około malowania szyldów i krzepienia ludzi trunkowością uprawniają go do ubiegania się o mandat nawet w tej części okręgu, która jego szyldów nie widziała ani jego wódki nie piła; p. radca Stanisław Bugajski z Liszek, wymierzając sprawiedliwość chłopom swego powiatu, tak się do nich przywiązał, że radby ich jak najprędzej stracić z oczu i odetchnąć parlamentarnem powietrzem po woni chłopskiej; p. dr Mahler, który jest najlepszym archeologiem między syonistami, nie został widocznie należycie w Pradze, gdzie wtajemnicza akademików w zabytki starego Egiptu, oceniony, kiedy aż do Chrzanowa po mandat pielgrzymuje.

Szczęśliwy okręg, o który tylu zapewne znakomitych mężów się ubiega! Bieda, że ma tylko dwa mandaty do rozdzielenia.

Ze Strzyżowa piszą nam: Starzy praktycy wyborczy z dawnych lat, kompania hyen urządziła u nas dnia 19 b. m. zgromadzenie przedwyborcze dla wodza „centrum ludowego“ — ks. Pastora. Niestety, zjawił się tam i tow. Tokarski i zapanowała wśród hyen ogólna konsternacya.

Przewodniczył p. Schmutz. Pierwszy przemawiał ks. Pastor, a kiedy po nim poprosił o głos tow. Tokarski, nie chciano udzielić mu głosu. Tow. Tokarski odwołuje się do zebranych. Większość zgromadzonych oświadcza się za tem, aby tow. Tokarski przemawiał, ale przewodniczący sprytnie konstatuje, że nie ma większości, a na to spokojni mieszczanie strzyżowscy krzyczą: „Boją się socyalisty Tokarskiego“, powstaje tumult, ks. Pastor i przewodniczący uspakajają zgromadzonych, tłumacząc im nową ustawę o zgromadzeniach. Następuje głosowanie nad kandydaturą ks. Pastora: słaba pociecha, bo się podnosi 12 rąk. Zgromadzenie się rozchodzi, tow. Tokarskiego na Rynku otacza najmniej stu mieszczan i oświadcza, że postarają się o lokal na dzień 28 kwietnia, byleby tylko tow. Tokarski przybył. Chyłkiem opuszcza lokal zgromadzenia ks. Pastor w towarzystwie księży i kahalników.

To samo powtórzyło się w Grybowie. Tu na dzień 21 b. m. zwołał burmistrz dr Jakubowski — znawca „od wyborów“ — zgromadzenie dla ks. prałata, na którem ks. Pastor popisywał się swą erudycyą polityczną. Tow. Tokarskiemu — mimo żądania całego zebrania — głosu nie udzielono, ks. Pastor przeto wygadał się do woli, musiał jednak przyznać, że nie spodziewał się, by socyalista mógł mieć tylu zwolenników w Grybowie. — Na dzień 5 maja zwołujemy tu wielkie zgromadzenie wyborców.

Wadowice. W niedzielę 14-go kwietnia i w niedzielę 21go kwietnia odbyły się tu dwa zgromadzenia, jaskrawo od siebie odbijające. Na 14-go kwietnia zwołała zgromadzenie wstydliwie zakapturzona tutejsza filia „Rady narodowej“, zowiąca się „komitetem mieszczańskim“. Zgromadzenie odbyło się w sali „Sokoła“, najpiękniejszej i najbogatszej sali w mieście. Wyboru prezydyum nie było, na estradzie zasiadło prezydyum raz na zawsze przez komitet mieszczański mianowane, z burmistrzem Iwańskim na czele. Obecnych było nieco więcej niż dwustu; mimo to sala wyglądała na pozór pełna, bo krzesła zajmowały połowę sali. Głosu udzielono jedynie tym kandydatom, którzy stojąc na gruncie bezwzględnej solidarnościKoła polskiego (bo innych kandydatów komitet mieszczański z góry nie uznaje) zgłosili się do komitetu mieszczańskiego w przepisanym terminie, to znaczy aż do 6-go kwietnia. Przemawiali więc: stojałowszczyk Bogucki z Żywca, stańczyk dr Wilhelm Binder z Wiednia i dr Łazarski z Wadowic. Otóż mowa p. Boguckiego odznaczała się tak głęboką niemądrością, mowa dra Bindera zaś była tak śmiertelnie nudną, że na takiem tle dr Łazarski wyszedł stosunkowo korzystnie, tem bardziej, że obaj jego rzekomi przeciwnicy zgoła go nie zaczepiali. Warto jednak zaznaczyć, że ten osobliwego nabożeństwa „demokrata“, w swojej mowie kandydackiej wcale nie wspomniał o tem, że jest demokratą, a natomiast zapowiedział, że bezwarunkowo wstąpi do Koła polskiego i pozostanie w Kole polskiem, chyba żeby Koło polskie zdradziło naród polski. Obecnego zaś na sali kandydata socyalistycznego, tow. dra Władysława Gumplowicza, prezydyum nie dopuściło do głosu. Cała dyskusya polegała wyłącznie na tem, że niejaki p. Kluk chwalił dra Łazarskiego. Zgłosił się wprawdzie pewien wyborca z Białej, pragnący p. Łazarskiego o coś interpelować, zapewno o to, skąd się u niego, do niedawna uległego służki niemieckich fabrykantów bialskich, od razu wziął taki gorący patryotyzm polski; ponieważ jednak ów wyborca był z Białej, więc w imię jedności i solidarności narodowej w Wadowicach nie dano mu mówić. Prezydyum tedy poddało kandydaturę dra Łazarskiego pod głosowanie. Podniosło się około ośmdziesiąt rąk; prezydyum, mimo wołań: „to nie wszyscy!“, starannie unikając kontrpróby, ogłosiło kandydaturę p. Łazarskiego za przyjętą większością głosów i posłało wiecowników do domu.

Ot i myśleli panowie, że sprawa załatwiona, i cieszyli się, że kandydata socyalistycznego tak gładko na bok usunęli. Aż tu nagle we czwartek pojawiły się na rogach ulic duże czerwone plakaty, zapowiadające na niedzielę 21-go kwietnia socyalistyczne zgromadzenie wyborcze w karczmie przy moście. Zwolennicy p. Łazarskiego po prostu zdębieli; tylko najodważniejszy z nich, pan Wojciech Śliwa, radca miejski i masarz, nie tracąc czasu laską zrywał nasze plakaty z murów. I już całkiem pewny był, że łeb ukręcił smokowi socyalistycznemu. Ale nazajutrz ukazały się na rogach ulic plakaty nowiuteńkie, tak samo czerwone i tej samej wielkości i treści. Wtedy już i panu Śliwie znudziło się zwalczanie socyalizmu. W niedzielę słońce prześlicznie świeciło; a w miarę jak się zbliżała czwarta godzina, drewniana sala u p. Szancera przy moście, duża chociaż uboga, coraz bardziej się zapełniała ludźmi, aż było tysiące ludzi na sali. Wtedy towarzysz Izydor Plachki, cieśla, zagaił zgromadzenie. Wybrany jednomyślnie przewodniczącym tow. Hałat, krawiec, dobrał sobie tow. Franciszka Hatkę, piekarza, na zastępcę, a tow. Plachkiego na sekretarza, poczem udzielił głosu kandydatowi tow. drowi G u m p l o w i c z o w i. Nasz kandydat, witany radosnymi oklaskami, przypomniał słuchaczom, jak już dwa miesiące temu w tej samej sali pospołem z tow. Sułczewskim wykładał zasady socyalizmu dwom tysiącom wyborców miejskich i wiejskich, w ów pamiętny czwartek, kiedy to lud wadowicki zerwał wiec w „Sokole“, mający wybrać delegatów do „zdrady narodowej“, a za to w karczmie przy moście jednogłośnie uchwalił kandydatury socyalistyczne na miasto i wieś.

Potem opowiedział tow. Gumplowicz, jakie to drwiny z równego prawa wyborczego urządzają sobie owi panowie, którzy ni stąd ni z owąd przezwali się „komitetem mieszczańskim“, mimo że ogół mieszczan wcale ich nie wybrał, i jak ten samozwańczy komitet chciał kaganiec na usta nałożyć kandydatowi ludu pracującego. Dalej wskazał mowca na kłopoty w które obecnie popadł wyborca z ludu, dawniej wzgardzony, teraz zaś nagle osaczony przez całą gromadę nowych przyjaciół, z których każdy go zapewnia, że zawsze go czcił i kochał i zawsze tylko dbał o jego dobro. Kandydaci wszystkich stronnictw chcą teraz nagle uchodzić za obrońców ludu pracującego; tylu ich jest, że wybór trudny. Ale wystarczy sobie przypomnieć, jak się do ludu pracującego odnosiły te same stronnictwa trzy lata temu, i pięć lat temu, i dziesięć lat temu, kiedy jeszcze równego prawa wyborczego nie było. Wtenczas owe stronnictwa, dzisiaj umizgającesię do ludu, tym ludem jawnie gardziły, i o równem prawie wyborczem dla włościan, rzemieślników i robotników ani słyszeć nie chciały. Jedna tylko partya od lat czternastu nieustannie i nieustraszenie walczyła o równe prawa dla całego ludu, a tą jedną partyą jest partya socyalno-demokratyczna; jej więc zaufać należy. Kiedy tow. dr Gumplowicz skończył, mimo kilkakrotnego zapytania nie zgłosił się żaden przeciwnik. Kandydatura tow. dra Gumplowicza została uchwalona wśród burzy oklasków. Przy kontrpróbie na tysiąc obecnych jeden tylko podniósł obie ręce do góry, co wywołało powszechną wesołość.

Tryumf kandydatury socyalistycznej w Nowym Targu. Z Nowego Targu piszą nam: Dzień 21 bm. był dniem ogromnego tryumfu kandydatury robotniczej, a zarazem strasznej klęski obu kandydatów przeciwnych, zarówno p. Kostki jak i p. Germana. Nowy Targ przygniatającą olbrzymią większością w dniu tym tak stanowczo oświadczył się za kandydaturą tow. Kaczanowskiego, że przeciwnicy chyba raz na zawsze stracą ochotę do dalszych zabiegów o pozyskanie głosów w tem mieście. Przebieg owego dnia był następujący:

Jak ogłosiły pisma, zwołane zostało przez miejski komitet przedwyborczy na dzień 21 b. m. godz. 4 po południu w sali Herza zgromadzenie, na którem pp. German i Kostka wygłosić mieli swe credo polityczne. Równocześnie ludowy komitet przedwyborczy zwołał zgromadzenie ze swej strony, na które zaprosił tow. Kaczanowskiego. Zgromadzenie to odbylo się o godz. 3 po południu przy udziale przeszło 700 wyborców na ulicy Ludźmirskiej; tow. Kaczanowskiemu, który krótko przemówił, zgotowali zebrani burzliwą owacyę.

Następnie demonstracyjnym pochodem udali się wyborcy w liczbie blisko 1000 na zapowiedziane zgromadzenie do sali Herza. Tymczasem w szeregach przeciwników, gdy zobaczyli wspaniałą tę manifestacyę, zapanowała panika. Długi czas trzymano wyborców pod drzwiami, a gdy wreszcie tow. Kaczanowski zapytał burmistrza Halikowskiego, czy salę otworzy, oświadczył on krótko, że n i e.

Wywołało to wśród zebranych zupełnie zrozumiane oburzenie; wśród okrzyków i kpin pod adresem obu przeciwnych kandydatów, cofnęli się wyborcy na prośbę tow. Kaczanowskiego z powrotem na ul. Ludźmierską, gdzie odbyło się drugie zgromadzenie. Przemówił tow. Kaczanowski, następnie cały szereg mowców, między innymi dr. M a r g u l i e s, poalej-syonista, który w gorących słowach wzywał zebranych do walki za kandydatem socyalistycznym.

Przyjętą została wreszcie rezolucya, wyrażająca oburzenie obu przeciwnym kandydatom, uciekającym przed wyborcami.

Tymczasem demokraci, gdy wyborcy nowotarscy zebrani byli na ulicy Ludźmierskiej, zwołali po cichu do sali „Sokoła“ szczuplutką garść swych zwolenników. Właśnie zakończyło się zgromadzenie tow. Kaczanowskiego, gdy nadeszła wiadomość o zebraniu demokratów. Wówczas wszyscy udali się do „Sokoła“. Jakżeż się jednak zdziwili, gdy drzwi zastali zamknięte, a przed drzwiami komisarza starostwa, żandarmów kręcących się dookoła budynku i policyantów, których na ten dzień uzbrojono w rewolwery(!). To krycie się poza drzwi zamknięte wywołało wśród zebranych głębokie wzburzenie. Pod drzwiami „Sokoła“ zebrało się blisko 800 wyborców wznosząc grzmiące okrzyki na cześć kandydatury socyalistycznej. Gdy nadbiegł tow. Kaczanowski z prośbą do ludzi, by się rozeszli, chwycili go górale na ręce i wśród entuzyastycznych okrzyków „niech żyje!“ obnosili go demonstracyjnie pod oknami sali, w której przemawiał p. Kostka.

Po godzinie tow. Kaczanowski wzywany przez wyborców udał się na zebranie demokratów z zapytaniem, czy pozwoli mu prezydyum kilka słów przemówić. Nie mieli do tego wielkiej ochoty pp. demokraci, ale burzliwe okrzyki „wolno mówić“ zapewniły tow. Kaczanowskiemu wolność głosu. Zaledwie jednak przemówił tow. Kaczanowski parę słów, zaczęło kilku naganiaczów magistrackich i hyen wyborczych wrzeszczeć, a równocześnie sztab p. Kostki zaczął na przewodniczącego gwałtownie nacierać, by rozwiązał zgromadzenie, co też się stało, poczem szczupła garść demokratów szybko znikła z sali.

Jakie wrażenie ta rejterada demokratów wywołała wśród zgromadzonych, łatwo się domyśleć. Zebrani chwycili tow. Kaczanowskiego na ręce i podnieśli w górę wśród grzmiących okrzyków i wiwatów „niech ży-

je!“ Tymczasem na salę wpadli żandarmi, by robić „porządek“. Było to jednak zbyteczne, bo na prośbę tow. Kaczanowskiego wyszli wyborcy ze sali spokojnie i udali się na ul. Ludźmierską po raz trzeci na zgromadzenie, gdzie ponownie urządzono tow. Kaczanowskiemu burzliwą owacyę. Przemawiał cały szereg mowców, zachęcając w gorących słowach do agitacyi za kandydaturą socyalistyczną.

Na tem zakończył się ten dzień dla Nowego Targu pamiętny. „Nowa Reforma“ z jednej a „Słowo polskie“ z drugiej strony zapewniały swych czytelników, że tylko ich kandydaci mają za sobą N. Targ, a nie kandydat socyalistyczny.

Tymczasem dzień 21 b. m. rozstrzygnął za kim N. Targ idzie.

Z Jarosławia piszą nam: W niedzielę 21 b. m. odbyło się w sali „Sokoła“ olbrzymie zgromadzenie wyborców, zwołane przez tak zwany komitet obywatelski, na którym wszyscy kandydaci z okręgu wyborczego Jarosław-Przeworsk-Łańcut mieli wygłosić swoje credo polityczne. Przy drzwiach komitet ten postawił inspektora policyi i członków komitetu, którzy pilnowali, aby do sali nie weszli niewyborcy; jeżeli miano wątpliwość co do osoby, to zaglądano do spisu wyborców. Na sali zebrało się przeszło dwa tysiące samych wyborców. Przewodniczącym jednomyślnie wybrany został tow. Chodaniewicz. Pierwszy przemówił tow. Peller, innych kandydatów słuchać nie chciano. Rezolucya za poparciem przy nadchodzących wyborach kandydata polskiej partyi socyalno-demokratycznej tow. K. Pellera przeszła tak olbrzymią większością, że przeciw niej głosowali tylko kontrkandydaci. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Kandydatura tow. Moraczewskiego w Stryju. Piszą nam ze Stryja: Praca agitacyjna jest tu w pełnym toku. Towarzysze nasi i zwolennicy kandydatury tow. Moraczewskiego z poza sfer partyjnych, pracują z mrówczą gorliwością. Oprócz zgromadzeń, o których wspominaliście już, odbył się cały szereg dalszych nader licznych zebrań dzielnicowych. Na nadzwyczajną wzmiankę zasługuje praca i dzielność naszych towarzyszy ruskich. Zaproszeni przez komitet narodowo-demokratyczny ruski do agitacyi i głosowania za kandydaturą nacyonalistyczną ruską, oświadczyli wręcz, że jako robotnicy socyalistyczni oddadzą jak jeden mąż głosy na kandydata partyi robotniczej, przyczem czynili wyrzuty pp. ze stryjskiej inteligencyi, że o ich przynależności do narodu ruskiego przypomnieli sobie oni dopiero teraz, podczas walki wyborczej. Przypomnieli tym panom, że gdy kilkakrotnie w Stryju wybuchały strejki, wyłącznie niemal robotników ruskich (robotników tartakowych, sprawa konkurencyi więźniów etc. etc.), natenczas z całą ofiarnością pracowali towarzysze żydzi i Polacy, jak: Hoszowski, Rosenberg, Brojde, Piotrowski, Sucharski, ale z panów patryotów ruskich nikt wówczas ani palcem nie kiwnął. Taką reprymendę gorzką a prawdziwą musieli ci panowie wysłuchać. Piękny dowód uświadomienia klasowego.

Dnia 21 b. m. odbyło się zgromadzenie syonistów, w którem nader liczny udział wzięli nasi towarzysze. Dra Salza przyjęli oni niemilknącymi okrzykami na cześć tow. Moraczewskiego. Po uspokojeniu się audytoryum, zabrał głos kandydat syonistyczny, który wyłożył nacyonalistyczny program żydowski. Zapowiedział, że i przyszły parlament podobnie jak i poprzedni będzie widownią walk narodowościowych, w których i żydzi winni mieć swoich zapaśników. O reformach ekonomicznych i społecznych wspomniał mimochodem i to tylko w odniesieniu do żydów, zapominając, że klasa robotnicza w okręgu Stryj-Kałusz, podobnie jak i cała ludność stanowi większość polsko-ruską. To też w dyskusyi zabrał głos tow. Albert Rosenberg, który wskazując na tę okoliczność, wytłumaczył liczny udział w zgromadzeniu wyborców nieżydowskich. Następnie zapytał kandydata jak zamyśla on pogodzić interesa klasy pracującej żydowskiej z interesami kapitalistów żydowskich, czy jest za 36-godzinnym odpoczynkiem sobotnim handlowców żydowskich, za ośmiogodzinnym dniem roboczym, czy potępia klerykalną agitacyę miejscowych syonistów, szerzoną w bóżnicach i czy potępia artykuł „Tagblattu“ syonistycznego, w którym insynuowano socyalnej demokracyi organizacyę pogromów.

Tow. Biłogan zapytywał dra Salza o jego ewentualny stosunek do strejków rolnych, przeciw którym w r. 1902 w namiętny sposób występował „Wschód“. Tow. Rutkowski imieniem kolejarzy, żądał oświadczenia się kandydata na postulaty austryackich kolejarzy. Nadto przemawiali tow. Sucharski i Brojde. Odpowiedź kandydata była wykrętną, obliczoną na przypodobanie się swym żydowskim burżuazyjnym wyborcom, a na nienarażenie sobie wyborców robotniczych. Jako kandydat narodowo-żydowski odpowiedział pytaniem: „jak socyaliści pogodzą interesa proletaryatu żydowskiego i kapitalistów żydów“. (Okrzyki: będziemy występowali przeciw kapitalistom). Wśród żydów zresztą niema wedle zdania kandydata syonistycznego kapitalistów, a ci, którzy są, należą do obozu dra Aschkenazego i Loewensteina. Oświadcza się przeciw odpoczynkowi 36-godzinnemu dla handlowców żydowskich, gdyż na tem cierpiałby interes pryncypałów, którym przecież handlowcy muszą w niedzielę pilnować na pół zamkniętych sklepów. Potępia agitacyę w bożnicach, ale o tyle o ile szerzoną jest ona podczas obrzędów religijnych. Partyę socyalistyczną uważa za najpostępowszą, a zarzuty i oszczerstwa przeciw niej szerzone również surowo karci. O postulatach kolejarzy zdaje się z braku należytego o nich wyobrażenia, traktuje ogólnikowo. Na inne pytania odpowiada kandydat nie mniej wymijająco. Celem oświadczenia się, czy ta odpowiedź zadowoliła lub niezadowoliła interpelantów, chciał zabrać głos tow. Rosenberg, lecz przewodniczący dr Jakób Rosenman, nie chciał mu go udzielić. Wspominamy o tem, gdyż żargonowy kłamca „Tagblatt“ pisze, iż wobec „znakomitej“ odpowiedzi dra Salza, mowcy socyalistyczni byli „sprachlos“.

Po zamknięciu zgromadzenia z setek piersi zabrzmiał „Czerwony sztandar“ i gorące okrzyki na cześć kandydata socyalistycznego tow. Moraczewskiego.

Rada narodowa w kompletnem rozbiciu nie może zdecydować się na kandydata, gdyż każdy niemal z jej członków uważa siebie za najodpowiedniejszego. Ks. Śliwak, p. Bartel, p. Nowakowski, hr. Russocki etc. etc. Dziś kandydat tej Rady nie wchodzi już nawet w kombinacye wyborcze.

Dnia 23go b. m. odbyło się nadzwyczaj liczne zgromadzenie Rusinów w dzielnicy miasta zwanej Łany dolne, na którem po przemówieniu tow. Mełenia uchwalono jednogłośnie dołożyć wszelkich starań, aby posłem okręgu Stryj-Kałusz został wybrany tow. Moraczewski.

Hr. Wojtek w poszukiwaniu za mandatem. Jak donosi „Polnische Corresp.“, minister hr. Dzieduszycki stanie 1 maja przed wyborcami w Samborze, a 2 maja w Gródku.

Stryj. We wtorek wieczorem odbyło się zgromadzenie ogółu wyborców Rusinów przedmieścia „Łany“. Jednogłośnie uchwalono poprzeć kandydaturę tow. Moraczewskiego.

Komitet tutejszej „rady narodowej“ nie przyjął do wiadomości kandydatury dra Aschkenazego. Z tego powodu komitet „rady narodowej“ rozbił się.

Zgromadzenia wyborcze w Krakowie

odbędą się:

W piątek d. 26 kwietnia o godzinie 7 wieczorem **w sali Rady miejskiej** zgromadzenie wyborców **okręgu Śródmieście.** Referent **kandydat adwokat dr Zygmunt Marek.**

W piątek d. 26 kwietnia o godzinie 7 wieczorem **w sali p. Goldfingera przy ulicy św. Filipa Nr. 11** zgromadzenie wyborców **okręgu Piasek-Kleparz.** Przemawiać będzie **kandydat Leon Misiołek.**

Zaprasza się zwolenników i przeciwników wśród Szan. pp. Wyborców na te zgromadzenia. Wolność głosu w dyskusyi zagwarantowana.

Z ruchu wyborczego w Austryi.

Od głównego terminu wyborów oddziela nas niespełna miesiąc, a już dziś można osądzić, jak intenzywnym jest ruch wyborczy w porównaniu z latami ubiegłymi. Wszystkie stronnictwa wystąpiły już z kandydaturami i walka konkurencyjna — głównie na tle narodowościowem — toczy się na ostre.

Socyaliści, którzy najwcześniej wystąpili z listą swych kandydatów, skoncentrowali swe główne siły na Czechy, Morawy i Austryę Dolną, gdzie z licznymi przeciwnikami różnych obozów we wszystkich prawie okręgach wyborczych zmierzą swe siły.

Równie wcześnie i ostro prowadzą walkę wyborczą chrześcijańsko-socyalni. Na 233 niemieckich okręgów postawili 184 kandydatów — głównie w Austryi Dolnej, Tyrolu i Czechach. W Austryi Dolnej, specyalnie w Wiedniu, głównymi ich przeciwnikami są socyaliści; w Czechach i południowych Morawach opierają się na duchowieństwie, w Tyrolu zaś walczą zacięcie z konserwatystami, bijąc w „demokratyczną“ nutę. W Wiedniu po raz pierwszy pojawiła się w łonie drobnych przemysłowców opozycya przeciw urzędowym kandydatom stronnictwa; z drugiej strony mieszczaństwo sprzeciwia się głoszonemu przez partyę programowi agrarnemu na wsi, widząc w tem słusznie dwuznaczność. Przywódcy są jednak pełni nadziei i liczą na zdobycie 70 mandatów.

Najmutniejszy widok przedstawiają t. zw. niemieckie stronnictwa liberalne tj. postępowcy i ludowcy. Do zgody między nimi nie przyszło i zwalczają się namiętnie wszędzie, głównie na terenie czeskim i morawskim. Niemiecka partya ludowa występuje z 78 kandydatami, z których 18 nie oświadczyło wprawdzie otwarcie swej przynależności partyjnej, ale przypuszczalnie po wyborze do klubu parlamentarnego przystąpią. Partya ta liczy na 45 mandatów t. j. o 5 mniej, niż liczyła w starym parlamencie.

Postępowa partya niemiecka trzyma się swych tradycyjnych okręgów i nie próbuje nawet kusić się o zdobycie nowych. Pozostaje więc w Wiedniu, oraz w czeskich i morawskich miastach. W Wiedniu nie zdołała partya pogodzić się co do kandydatów i występuje ich pod firmą partyjną cały tuzin w 3 okręgach wyborczych. W Czechach zagrażają im mocno wolni wszechniemcy (Wolf), którzy nie liczą jednak na zbytnie sukcesy.

Wszechniemcy marki Schönerera ze skromnym zasobem kandydatów występują do walki. Niedawno tak się sprzeciwiali reformie wyborczej! Ledwie ½ tuzina ludzi pozostało z tych krzykaczów, którzy przed kilku jeszcze laty zagrażali pochłonięciem wszystkich innych stronnictw niemieckich.

Za to urośli w siłę niemieccy agraryusze. Główna ich siedziba, Czechy, będzie widownią ich tryumfów, a dawni potentaci parlamentu, jak b. minister dr Baernreither, hr. Franciszek Thun, hr. Deym, hr. Stürgkh itd. pod skrzydłami agraryuszów usiłują zdobyć mandaty.

Z narodowości nieniemieckich największy rozłam panuje między Czechami. Pierwsze skrzypce między nimi grają agraryusze, którzy liczą na zdobycie wszystkich okręgów wiejskich z wyjątkiem kilku opanowanych przez klerykałów. Młodoczesi zawarli w kilku okręgach sojusz ze staroczechami, co ich nie uchroni przed utratą mandatów, także na rzecz wybijających się radykałów prawnopaństwowych. Młodoczesi, którzy przy wyborach sejmowych na Morawach ponieśli już ciężkie straty, nie unikną ich i przy wyborach do parlamentu. Zwalczają ich namiętnie klerykali czescy i socyaliści, a zdaje się, że młodoczesi w każdym razie przestaną odgrywać decydującą na Morawach rolę.

Słoweńcy mają do wyboru między partyą liberalną i klerykalną. Liberali będą mieli do zawdzięczenia swoim przywódcom Hribarowi i Ferjancicowi, że prawdopodobnie — może z wyjątkiem Lublany — znikną z życia politycznego, pochłonięci przez „czarnego“ Sustersicza.

Przegląd społeczny.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Zromadzenie podgórskich robotników szewskich odbyło się w niedzielę 21 b. m. o godzinie 10 rano w sali stow. „Postęp“ przy bardzo licznym udziale zebranych. Przewodniczył tow. Adamus. O sytuacyi i programie socyalistycznym mówił tow. dr Bobrowski, a wywody jego przyjęli zebrani burzą oklasków.

W dyskusyi przemawiali tow. Kalicki, Adamus i wielu innych o położeniu robotników szewskich w Podgórzu, w jaki to sposób ich „opiekunowie“ (majstrowie) wyzyskują. Robotnik szewski w Podgórzu zarabia przeciętnie 3 do 5 K tygodniowo, za to musi robić w dzień i w nocy, a bardzo często się zdarza, że i w niedzielę. Zgromadzeni z zapałem przyjęli wywody wszystkich mowców i uchwalili następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni robotnicy szewscy w Podgórzu w dniu 21 kwietnia 1907 r. uchwalają przystąpić do organizacyi robotników szewskich w Austryi, uznają, że tylko w ten sposób mogą swoje opłakane położenie poprawić“.

W sprawie odsetek zwłoki od opłat na ubezpieczenie robotników od wypadków odbyły się 19 b. m. przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu rozprawy wskutek zażaleń galicyjskiego wydziału krajowego i hr. Potulickiego w Żmigrodzie przeciw decyzyom ministerstwa spraw wewnętrznych, przyznającym galicyjskiemu zakładowi ubezpieczenia robotników od wypadków prawo poboru odsetek zwłoki od opłat nieuiszczonych w statutowym terminie.

Odmiennie od swego orzeczenia z grudnia 1904, którem podobne zażalenie galicyjskiego wydziału krajowego uwzględniono, trybunał zatwierdził obecnie zaczepione decyzye ministeryalne i w powodach wyroków orzekł, że roszczenie zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków do odsetek zwłoki jest prawem uzasadnionem w postanowieniach ustawowych o finansowej organizacyi tych zakładów. Prawo takie wypływa z przewidzianego, w § 16 ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków systemu zebrania potrzebnych środków w drodze t. zw. kapitalizowania opłat, które znowu opiera się na tem, że fundusze zebrane z opłat asekuracyjnych będą oprocentowane począwszy od dnia zapadłości opłat.

Przestroga dla szukających pracy w Niemczech. Władze ogłaszają następujące ostrzeżenie: Agenci fabryki cementu portlandzkiego w Hemmor w Hanowerze zmawiają często w Galicyi robotników do pracy w tejże fabryce na warunkach, pisemnie im przedstawionych, których to warunków fabryka ta za przybyciem tamże zgodzonych tą drogą robotników za obowiązujące ją nie uznaje. Wskutek tego robotnicy tacy przybywszy na miejsce, nie władając językiem niemieckim i nie mając środków do życia, zmuszeni są podjąć pracę na warunkach, jakie im przez zarząd fabryki zaofiarowane zostały. W ostatnich czasach zgodzono w ten sposób w Galicyi 60 robotników, którym również kontraktowo przyobiecano wolne mieszkania. W rzeczywistości jednak robotników tych pomieszczono w zwykłej szopie, w której przebywanie wobec panujących w porze zimowej silnych mrozów, było wprost niemożliwem. Wobec tego robotnicy ci zmuszeni byli pracę w fabryce tej porzucić, a nie władając językiem niemieckim i żadnego zajęcia w tych stronach dostać nie mogąc, zmuszeni byli do domu powrócić. Gdy jednak robotnicy ci nie posiadali funduszów na pokrycie kosztów podróży, odesłani zostali do miejsca przynależności na koszt odnośnych gmin. — Zarazem robotnicy zatrudnieni w tej fabryce zmuszeni są zakupywać wszelkie środki żywności w miejscowej kantynie, oczywiście ze znaczną dla siebie stratą. Władze zwracają przeto uwagę odnośnych czynników, by robotników, chcących szukać pracy w tej fabryce, wobec panujących tamże stosunków, od tego zamiaru odwodziły.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W poniedziałek 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Porządek dzienny: Święto 1 Maja. Ze względu na ważną sprawę zarząd grupy metalowców uprasza o liczne i punktualne przybycie.

* **Zabawa robotników introligatorskich** odbędzie się w sobotę 27 b. m. w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Poufne zgromadzenie krawczyń w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godzinie 2 po południu w lokalu Kasy chorych (ul. Stolarska 13).

* **Baczność robotnicy piekarscy krakowscy!** W niedzielę 28 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych, Podwale 12, publiczne zgromadzenie robotników piekarskich. O liczne stawiennictwo uprasza się.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Baczność kolejarze w Suchej!** W niedzielę 5 maja b. r. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa spożywczego funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowej w Suchej celem wybrania nowego zarządu. Początek o godzinie 4 po południu. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość członków.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego** im. Ad. Mickiewicza urządza w niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu zbiorowe zwiedzania „Museum Vindobonense“ (IV. obwód, Rainergasse 13. Objaśnień udzielać będzie kustosz muzeum, archeolog p. Nowalski. Punkt zborny przed muzeum. Goście mile widziani.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905 . . .	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5
63 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)
sprzedaje 561
bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego
Munka oszczędzające, jędrne mydło
z „nosorożcem“ lub „kosą“ 36
z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła
SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.
(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH i CEGIELNIA PAROWA

POD FIRMĄ 221

„MAURYCY BARUCH“

w Łagiewnikach przy Podgórzu

polecają swoje wyroby, na które ilustrowane katalogi i cenniki zarząd fabryczny wysyła gratis i franko.

Adres dla listów: **Biuro centralne firmy**
„Maurycy Baruch“
w Podgórzu ◆◆◆◆ Telefon Nr. 73.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL“ 749
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.
Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko.
Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika
Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Znakomite kawy

angielskie
codziennie świeżo palone
począwszy od 18 ct. za ¼ funta
poleca
handel towarów kolonialnych
pod firmą 121
Wojciech Olszowski
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Filipa Neusteina
pocukrzone
przeczyszczające pigułki

(dawniej Neusteina pigułki Elisabeth),

które już od lat bywają z dobrym skutkiem używane i przez wybitnych lekarzy **jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający polecane,** nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.



Należy żądać
642 **Philippa Neusteina**
przeczyszczających pigułek, Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną **„św. Leopold“** czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis **„Philipp Neustein“, Apotheke.**
PHILIPPA NEUSTEINA
Apteka pod „Św. Leopoldem“ Wiedeń I., Plankengasse 6.
W Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio** 71
Skład maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Lekcye

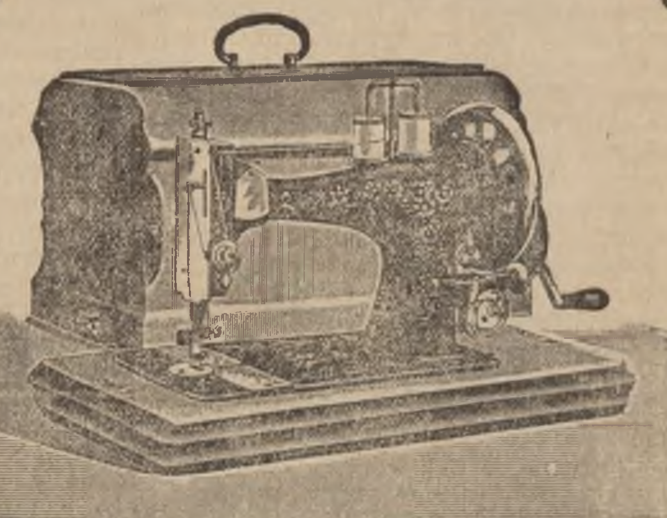
pisania na maszynach najnowszych systemów
oraz
przepisywania w językach polskim, niemieckim i francuskim
przyjmuje 200
H. Frydowa
Radziwiłłowska 25, I p., oficyny.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem
JANA POJEGO, mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1
(naprzeciw gł. poczty).
Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,
jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia. 70
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**

DRUKARNIA Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).